№ 241. Kraków 21 Października — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Na wybudowanie kościoła w Wiedniu z okazyi szczęśliwego ocalenia Jego Ces. Król. Apostolskiéj Mości, wniesione zostały w dalszym ciągu następujące składki.

Przez c. k. Urząd Cyrkularny Rzeszowski.........................złr.....5 kr. $3\frac{4}{5}$
a mianowicie od gromady Zgłobień 2 złr. $20^{2}/_{5}$ kr. Wola Zgłobieńska 2 złr. $12^{4}/_{5}$ kr. i od gromady Niecholrz $30^{1}/_{4}$ kr., następnie do c. k. urzędu podatkowego w Nisku wpłynęło, a mianowicie od P. Jana Popiel poborcy podatkowego ....złr.....1 „ —

Przez Konsystorz Tarnowski...... „ ...65 „ 19
a mianowicie od PP. Franciszka La Croix 1 złr., Mieczysława Skrzyńskiego 5 złr., Ludwika hrabi Marasse 5 złr., Marcina Tokarz 20 kr., Jana Fox 2 złr., Józefa Sekera 3 złr. 8 k., Karola Bartosy 2 złr. 20 kr., pleban Kollarik wraz parafianami 1 złr. 18 kr., Antoni Janczura wraz z parafianami 28 złr., następnie parafianie w Gnojenka 1 złr. 1 kr., Olszyn 1 złr. 6 kr., Tymowy 1 złr. 36 kr., Gwoździec 20 kr., Domosławice 1 złr. 15 kr., Chozchów 1 złr. 1 kr., Paleśnica 1 złr. 14 kr., Złoty 37 kr., Biesiadki 1 złr., Góra Kolbuszowska 1 złr. 30 kr., Nowa-Wieś 1 złr., Domatków 50 kr., Osiek 1 złr. 42 kr., Łodygowice 3 złr. 7 kr., Piwniczna 30 kr, Poręba 1 złr. 10 kr.

Przez c. k. Urząd Cyrkularny Bocheński.........................złr.....2 „ 20
a mianowicie: od gromady Królówka 2 złr. 20 kr., następnie do urzędu podatkowego w Dobczycach wpłynęło ....złr.....3 „ 54
a mianowicie od PP. Macieja Jurgowskiego 1 złr., Jana Natonek 1 złr., Michała Szymańskiego 1 złr., w mniejszych składkach 54 kr.

Przez c. k. Urząd Cyrkularny Rzeszowski, a mianowicie w urzędzie podatkowym w Przeworsku od gromady Mokrastrona......złr.....3 „ —

W urzędzie podatkowym w Głogowie....... „ 4

Przez c. k. urząd cyrkul. Jasielski złr....22 „ 30
a mianowicie od PP. Jakoba Schönwetter złr. 5, Narcyza Myszkowskiego 30 kr., Piotra Krzystkiewicza 5 złr., Wincenteho Falkowskiego 2 złr., Tadeusza Wiktora 10 złr., w c. k. urzędzie handlowym w Strzyżowie wpłynęło od P. Ignacego Skrzyńskiego ....złr....10 „ —

Przez c. k. Urząd Cyrk. Sandecki..złr...183 „ 30
PP. Jan Urbanek pleban 180 złr., Żuławski mandataryusz 3 złr. 30 kr.

Razem złr...641 kr. $55\frac{4}{5}$
i 1 rubel srebrem.

Od tego potrąca się zwrócone c. k. Urzędowi Cyrkularnemu Tarnowskiemu z powyższéj przesyłki dwa fałszywe bilety zdawkowe węgierskie po 10 kr......kr. 20

Pozostanie więc złr...641 kr. $35\frac{4}{5}$
i 1 rubel srebrem.

Do czego dodawszy wykazaną poprzednio summę złr. 14268 „ $29\frac{1}{8}$ w mk. i 24 dukatów w złocie.

Uczyni łączną summę złr. 14910 kr. $4\frac{7}{8}$ w mon. konw., 24 dukatów w złocie i 1 rubel w srebrze.

Kraków dnia 10 października 1853.

Z c. k. Kommissyi Gubernialnéj.

Kraków 20 października.

W Numerze 219 pisma naszego podaliśmy jeden artykuł p. John Lemoinne o emigracyi w Irlandyi. Dziś podajemy drugi w tymże samym przedmiocie, pióra tegoż samego znakomitego redaktora *Débatów*.

Od brzegów Oceanu Atlantyckiego ku zachodowi ciągnie prąd głęboki, milczący i nie przeparty, unoszący z sobą miliony ludzi, cały naród ku Zachodowi i ku przestrzeniom nie zajętym i nieograniczonym nowego świata. Tyle innych wypadków nazywamy rewolucyami, jakże nazywać tę wędrówkę w massie całego narodu, to przenoszenie się na inne miejsce całego plemienia, to zniknienie nagłe całego społeczeństwa, które usuwa się od razu jakby jaka dekoracya teatralna. Dla tego ruchu ręką Opatrzności kierowanego, wyszukano nazwę w biblii, nazwano go *Exodus;* dziś nazwią *Irish Exodus*, *Celtic Exodus*, wyjście irlandczyków i celtów, jak się mówi w starym testamencie o wyjściu żydów. W istocie, prawdziwe to wyjście jak owo żydowskiego ludu, z żonami, dziećmi, wozami, wędrówka dla szukania ziemi obiecanéj, ziemi obfitości i bogactwa; jest to jeden z owych popędów chwytających imaginacyę ludów, których nic wstrzymać nie może. Jeszcze lat kilka a na ziemi irlandzkiéj nie spotka się irlandczyka. A jednak Irlandya nie była tém dla niego czém kiedyś dla żydów był Egipt; była to jego ojczyzna, ziemia rodzinna, ojcowizna jego. Była to ziemia piękna, obfita jak rzadko inna, w wszystkie bogactwa przyrody, posiadająca najpiękniejsze wody, najpiękniejsze porty, najzieleńsze góry, i nazywano Wyspą Zieloną ów świetny szmaragd, który Bóg strząsnął z swego niebiańskiego diademu, a jéj poeci zwali ją z miłością „najpiękniejszym kwiatem ziemi, najpiękniejszą perłą morza.“ Na owéj to ziemi szczęśliwéj żył lud równie szczęśliwie przez naturę uposażony, świetny, w pożyciu łatwy, uprzejmy, pełen imaginacyi, wymowy, lud artysta. Z wszystkiemi jednak temi darami, z całą tą Opatrzności szczodrotą, Irlandya w dziejach nowożytnych przedstawia tylko wzór najzupełniejszy wszelkiéj nędzy ludzkiéj. Od wieków dla całego świata będąc przedmiotem litości, zgorszenia, postrachu, waży się wśród swego Oceanu jako okręt rozbity, na którym flagę czarną za-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE PUBLICZNE
w Zakładzie Ossolińskich we Lwowie.

Po długiéj, wieloletniéj przerwie, Zakład imienia Ossolińskich, wystąpił z posiedzeniem publiczném, które jak łatwo sobie wyobrazić, mocno zajęło wszystkich interesujących się pomyślnością tego zakładu, i pragnących, aby zaczął przynosić te owoce, jakie wydawać miała w potomności myśl założyciela spoczywająca w tych foliałach, i nieledwo wszczepiona w nie, jak dusza Kloryndy, bolejąca gdy który z niebacznych Paladynów próbując miecza, gałązki jéj obrażał. Jest też to w rzeczy samiéj najstósowniejsza chwila do rozszerzenia czynności zakładu na zewnątrz; same bowiem książki i manuskrypty, choćby najrzadsze, głosu wydać niemogą, ani objawić skarbów ukrytych w swém łonie. Zawsze to martwy materyał, dopóki go nieożywi wola i praca człowieka; a jakem nadmienił, chwila ta ożywiająca nadeszła przez szczęśliwy wielce dobór ludzi, którym zarząd i prowadzenie naukowego zakładu powierzoném zostało. — Trzech ludzi, zajmujących bardzo zaszczytne miejsce w piśmiennictwie naszém, stanęło na straży tych drogich zabytków języka i umiejętności; i tak: Maurycy hr. Dzieduszycki, jako zastępca Kuratora literackiego; August Bielowski i Karol Szajnocha bibliotekarze. — Nigdy szczęśliwszym wyborem ludzi niemógł się poszczycić Zakład Ossolińskich, bo chociaż od czasu do czasu miewał bibliotekarzy mniéj więcéj znanych i zasłużonych w świecie naukowym, jak X. Siarczyński, Słotwiński, Kłodziński — z tém wszystkiém cały obszar czynności złożony w ręce jednéj choćby najzdatniejszéj osoby, musiał cierpieć nieznajdując obok siebie odpowiednego poparcia. — Trzech ludzi z gorliwością, talentem, celami prawdziwie naukowemi, może bardzo łatwo stać się zawiązkiem ciała, mogącego zyskać powagę i znaczenie w zakresie badań naukowych, kierunków literackich, w przestrzeganiu poprawności i czystości języka, zgoła w tém wszystkiém co się zowie ogniskiem światła. Rzecz pewna, że gdziekolwiek znajdują się żywioły naukowe, nietrudno tworzyć naukowe ciała; jak znowu przeciwnie, gdzie ich niema, wszelkie usiłowania złożenia czegoś, na nic się nieprzydadzą. Myśli téj jednak stósować niegodzi się do krakowskiego naukowego towarzystwa, które trzydzieści kilka lat, w dość niepomyślnych trwając okolicznościach, oprócz szczęśliwych kilku chwil żywszéj czynności, nieprzestawało snuć tradycyi naukowéj, publikując nieprzerwanie rozprawy i dzieła dotykające przedmiotów poważnéj treści. Że dziś zawiesiło swoje prace rozszerzone i ożywione w ostatnich czasach, skutek to zmian mających nastąpić w jego łonie, a nie dowód niedostatku sił; bo przecież ci sami członkowie, którzy to grono składali, pozostają w miejscu, zawsze równém zamiłowaniem nauki, i gorliwością szerzenia jéj przejęci. — Wzmianka ta wtrącona tu o Towarzystwie naukowém krakowskiém potrzebną się zdała, dla wyprowadzenia z wątpliwości, lub przypuszczeń, świadczyć mogących przeciw Krakowowi, zwłaszcza w obecnéj chwili, gdy Lwów pokazuje zarody podobnegoż ciała naukowego. Niesłusznem przeto byłoby twierdzić, że u nas światło nauk i literatury jest jak płomyk pokazujący się na grobach i trzęsawiskach — tu znika, a gdzieindziéj jawi się, ażeby znowu zniknął. W naszém bowiem przekonaniu wszędzie mógłby ten płomyk umysłowy w stałe zamienić się światło, gdyby umiano i chciano stósować się do okoliczności, a najbardziéj odgadywać warunki i zakres, w jakim dozwalają go władze przyjazne prawdziwemu oświeceniu, dopomagające rzetelnym badaniom naukowym. Dobra literatura, prawdziwa nauka zawsze są rękojmią porządku, a przedewszystkiém środkiem do szerzenia pojęć zdrowych, głębokich zasad religii zastósowanéj do życia, zgoła niepowierzchownym, ale rzeczywistym cywilizatorem. Jak znowu przeciwnie, wszelka dorywczość, czcza deklamacya lichych ramot kleconych na schwał, aby tylko łakoméj czytania publiczności rzucić co bądź na pastwę — znamionuje zawsze upadek literatury, pojawiający się właśnie w chwilach, gdy prawdziwa literatura i nauka pozbawione są swobodnego rozwijania się i powagi, przez nieuznanie cywilizacyjnego jéj posłannictwa.

Te kilka uwag nasunęło się pod pióro, gdy przyszło donieść o publiczném posiedzeniu Zakładu imienia Ossolińskich, zwiastującem i dla téj części Galicyi, pewną reprezentacyą umysłowych zdolności, a zarazem i nadzieję, że na nowo odżyje dawno już zwinięte tak zwane: *Czasopismo naukowe*, które może się stać poważnym organem badań historycznych utworów wyższéj literatury i umiejętnéj krytyki. Pod sterem zdatnych pracowników, jak hr. Maurycy Dzieduszycki, Bielowski i Szajnocha, mogłoby ile się zdaje, bez wielkich trudności, zaistnieć pismo odpowiadające mniej więcéj *Bibliotece Warszawskiéj*, pismo, jakiego dotąd próżno wygląda pięciomilionowa Galicya, posiadająca dwa uniwersytety.

Te wszystkie korzyści możnaby sobie rokować z posiedzenia odbytego na d. 12 października. Stosownie do uchwały założyciela śp. Ossolińskiego, aby: „Na zachowanie wdzięcznéj w narodzie pamięci o łaskawem przychyleniu się N. Cesarza Franciszka Igo do niniejszego ustanowienia literackiego i zaszczycenia go najwyższą swoją opieką, oktawę imienia tego Monarchy po wszystkie czasy uroczyście w murach tych obchodzono.“ Obchód ten wypadł na d. 12 października. „Zgromadzenie, jak pisze *Gazeta Lwowska* — było bardzo liczne. Już o pół do dwónastéj zapełniała salę publiczność, pamiętna daru szlachetnego dobroczyńcy narodu, wszyscy którzy w skarbach jéj biblioteki czerpią nauk i ci którzy czerpali, wszystkie znakomitości stolicy, dostojni naczelnicy kraju, tudzież obywatelstwo ziemskie pod chwilę obecne we Lwowie, niemniéj i miejskie, i zastępcy wszystkich stanów, wszyscy oczekiwali z niecierpliwością chwili otwarcia uroczystego posiedzenia.“

Za przybyciem JExc. Namiestnika J. C. K. M. JW. Agenora Gołuchowskiego, zagaił posiedzenie kurator zakładu hr. Maurycy Dzieduszycki, mową, w któréj bardzo żywemi i trafnemi rysy skreślił zasługi Ossolińskiego i późniejsze dzieje zakładu wzrastającego najzamożniejszymi ofiarami i opieką hr. Marcelli Worcellowéj, i ks. Henryka Lubomirskiego którego pamięć tak świeżo tkwi jeszcze we wszystkich sercach. „Po sprawozdaniu p. Bielowski, jak pisze *Gaz. Lwowskà*, bibliotekarz zakładu odczytał biografię Lindego i skreślił plan i myśl przedsięwziętéj wielkiéj pracy rozpowszechnienia Słownika Lindego, którego nowy nakład Instytut rozpoczął; a w końcu p. Szajnocha kustosz biblioteki, oddczytał ciekawe ustępy z życia Klementyny Sobieskiéj, zebrane z rękopismów w bibliotece się znajdujących.“

W tym krótkim rysie wyjętym z *Gaz. Lwowskiej*, znajdujemy stwierdzenie tego cośmy powiedzieli wyżéj, mianowicie pod względem *Czasopisma naukowego*; rozprawy czytane na posiedzeniu kwalifikują się same przez się do ważnego zbioru, który łatwo pozyskać może chętnych pracowników — i zamienić się w rzeczywisty organ kraju.

tknięto. Ilekroć chcą usymbolizować nędzę ludową, o Irlandyi mówią; nawet za granice swéj ojczyzny irlandczyk ten fatalny spadek z sobą unosi, a w wielkich miastach Anglii spotyka się zawsze dzielnicę osobną, zwaną Małą Irlandyą a która jest królestwem nędzy, głodu i śmierci. Ale irlandczyk i Irlandya, chociaż najbardziéj opuszczeni, ogłodzeni, nędzni, chociaż razem tak żyli nieszczęśliwi, wielbili się jednak zawsze. Człowieka i ziemię prawdziwa miłość łączyła; tak do siebie byli podobni, tak stworzeni jedno dla drugiego. Oboje nie obrobieni, oboje żyjący z dnia na dzień, grzejąc się na słońcu i bez troski o jutro. Otóż dziś rozbitym został ten wiekowy związek, i główną dziś cechą owego wielkiego ruchu, o którym mówiliśmy, jest jakiś zapał dziwny, z którym wychodziec żegna swą rodzinną ziemię. Kiedyś irlandczyk rzucał swój kraj ze łzami: dziś ucieka od niego jakoby ten powietrzem był rażony, otrząsając z nóg prochy jego. Jakąż drogą przyszła ta zmiana, jakże się spełnił ów wielki rozwód? By go pojąć, wiedzieć należy, że w pięciu czy sześciu ostatnich latach spełniła się w Irlandyi powoli, milcząco, prawdziwa rewolucya rolna, nowy rozkład własności ziemskiéj prawie tak zupełny, jak rozkład podobnéj własności dokonany we Francyi w końcu zeszłego stulecia. Nie myślimy wcale wracać do czasów królów celtyckich albo nawet do Kromwella: cofniem się tylko do roku cholery i tyfusu, to jest do roku 1846. Data owa jest jedną z najsmutniejszych dla Irlandyi: umarło wówczas z głodu i zarazy przeszło 2 miliony ludzi. Przypominamy sobie, że zwiedzaliśmy Dublin w owéj epoce: był to tylko wielki szpital i wielki cmentarz. I to jeszcze nie dość stan rzeczy maluje, bo dotknięci zarazą marli na ulicach i po rynsztokach, u progu zapełnionych szpitali; grzebano zaś ich kiedy było można i jak było można. Potrzebaby przypomnieć oblężenie Jerozolimy, by dać obraz klęsk, jakie głód zrządził w téj nieszczęśliwéj ludności. Anglicy, wielcy lubownicy statystyki w podobnych razach, obliczyli, że 2 miliony ludności na 12 miesięcy daje 5479 osób na dzień, 228 na godzinę i przeszło 4 na minutę. Tak więc w dziewiętnastym wieku, wśród cywilizowanéj społeczności, przy równowadze europejskiéj, znalazł się kraj, w którym marło po 4 osób na minutę z głodu, dosłownie z głodu. Trudno byłoby utrzymać dłużéj nietykalność tego stanu cywilizacyi: zresztą Anglia rujnowała się sama na wspieraniu go. Po każdem przesileniu podobnéj natury, Anglii spadało na kark kilka milionów irlandczyków; nie mogła iść za opinią radzących porzucenie na łaskę Bożą tych irlandczyków, bo oni należeli do rodziny. Irlandczyk był zawsze dla Anglii ubogim kuzynem; Balzac byłby tam znalazł przedmiot do jakiego bolesnego romansu. Przybywał ów z torbą wielki żebrak, wiecznie głodny, pod drzwi bogacza, i przy jego progu wyciągał rękę.

„Miliony wychodziły na wyżywienie Irlandyi a zawsze na nowo zaczynać było potrzeba. Tak w 1847 r. rząd angielski kazał rozdawać polewkę codzień przeszło 2 milionom ludzi i używał przeszło 600,000 ludzi do rozbijania kamieni przy wielkich drogach. Ale irlandczyków jałmużna jeden tylko wywierała skutek: utrzymywała i uwieczniała pauperyzm. Im więcéj rozdawano polewki tém więcéj mnożono ubogich; co więcéj irlandczycy, widząc, że im polewkę rozdawano u nich w domu, woleli pozostawać u siebie, zamiast wędrować jak dawniéj do Anglii, by szukać tam pracy i chleba. Nie wielką w nich była ambicya: wspólna polewka im wystarczała; poprzestając na owéj strawie, robotnicy siadali po drogach z założonemi rękami; rybacy porzucali swe czółna i sieci i grzali się na słońcu jak prawdziwi lazzaroni. Arcybiskup Dublina, człowiek doskonale swój kraj znający, mówił z tego powodu: „Irlandczyk prawie jest bliskim ruiny i poprzestaje po prostu na mierze koniecznie do życia potrzebnéj. Daj mu ją, a pracować wcale nie będzie". Ten sam arcybiskup ofiarował rybakom czółna i wszystko co do ich zajęcia było potrzebném; na nic się to nie przydało, musiał odstąpić od swego zamiaru. „Gdyby im dano zapas żywności, mówił, byliby go zjedli na lądzie; gdyby ich nawet puszczono na morze z barkami opatrzonemi w żywność, wróciliby na ląd pierwszéj nocy, oddaliby ową żywność swym rodzinom a licząc na miłosierdzie publiczne, byliby siedzieli na słońcu z założonemi rękami... Nie można tym ludziom powierzyć kawałka chleba". Czytając ten portret irlandczyków naszkicowany przez doktora Whateley, czyż nie powiecie, że to jest obraz neapolitańczyków?. Inny pisarz mówi także o swych współrodakach: (Letters from Irland by Aubrey de Verel) „Cóż można zrobić z ludem razem tak dzikim i tak nabożnym, że jeżeli mu tylko dasz fajkę tytuniu, z największą bezczelnością za szczęśliwego się uważa i tém lepiéj trawi, że żołądek u niego nigdy niejest przepełniony, mając przytém czysto wschodnie przekonanie, że co się ma stać to się stanie. Do tego wszystkiego dodajmy rodzaj platonizmu epikurejskiego z pewną dozą cynizmu, który sprawia, że byt dobry widzi w słomie wilgotnéj na któréj się rozciąga na słońcu, oddając się widzeniom z przyszłego świata, które nie są podobnemi ani do Anglii ani do Irlandyi, a które przesuwają się przed jego oczyma na pół zamkniętemi". Tu znowu spotykamy prawdziwego lazzarona i spotykaliśmy tego Irlandczyka w porcie i na wybrzeżach Neapolu, rozciągniętego na słońcu, żyjącego za solda na dzień cały, pozwalającego z obojętnością czysto-muzułmańską pracować nań Opatrzności. Znaleźlibyśmy go też niezawodnie na wybrzeżach Konstantynopola, jak pół uśpiony patrzy na dym swéj fajki idący w górę i na swe marzenia. Neapolitańczyk zresztą i Turek mają wiecznie słońce przynajmniéj i niepotrzebują spirytusowych napojów; ale Irlandczykowi nie raz zimno i głodno, a kiedy imaginacya go nie żywi, Anglia musi się tego podjąć.

Widzimy z tego, że Anglia ciągle krążyła w błędném kółku; im więcéj dawała pieniędzy, tém bardziéj ich żądanie powiększała. Była to prawdziwa beczka Danaid, prawdziwa skała Syzyfa, było to wszystko co tylko zechcem z symbolistyki mitologicznéj. Anglicy mieli u siebie prawo ubogich, Irlandczyczy go nie znali, a w ten sposób w Irlandyi biedni krajowcy, zamiast być ciężarem parafii i właścicieli, stawali się ciężarem skarbu publicznego. Anglicy mieli podatek dochodowy, a Irlandczycy byli od niego wolni, i pomimo tego kosztowali państwo 25 milionów franków miesięcznie; a po roku pracy i pomyślności handlowéj, w którym Anglia energicznie podniosła swe finanse, musiała ona zaciągnąć pożyczkę z 200 milionów franków, by trzem lub czterem milionom Irlandczyków grzejącym się na słońcu dać pożywienie, okrycie, mieszkanie. Zbytek złego spowodował jego wytępienie: Anglia poczuła, że powinna za jakąbądź cenę gwałtownie otrząsnąć się z tego ciężaru, który coraz się zwiększał i który byłby ją zgniótł nareszcie. Wówczas to parlament angielski zatwierdził środki, które prawnie i spokojnie spowodowały w stosunkach własności rolnéj w Irlandyi radykalną rewolucyę i zmieniły całkiem postać kraju.

Korespondencya Czasu.

Berlin 18 października.

† Rocznica urodzin królewskich obchodzoną było w tym roku nie tylko w stolicy, lecz i na prowincyi z większą niż w latach zeszłych uroczystością. Świadczą o tém szczegółowe obchodu opisy, któremi tutejsze dzienniki są przepełnione. Obchód ten w stolicy miał, rzec można, charakter uroczystości ludowéj, która wychodząc z zakresu sfer urzędowych, rozlała się mniéj więcéj na wszystkie klasy społeczeństwa. Teatra, cyrki, lokale publiczne, począwszy od Krolla do najlichszéj gospody, były przepełnione. Wszędzie muzyka i tańce do późnéj nocy. Przy pięknéj pogodzie i pełnym księżyca blasku masy ludu przechadzały się po ulicach, przypatrując się rzęsistemu oświeceniu główniejszych części miasta. Żadnego konstabla, żadnego stróża nocnego na ulicy. Po raz pierwszy od lat kilku bawiąca się publiczność była znów sama sobie zostawiona. Przypominało to rocznice urodzin zmarłego króla, obchodzone z równą swobodą u dołu, jak zaufaniem u góry. Może to być poniekąd dowodem coraz większego ustalania się stosunków publicznych. Rzeczywiście tracą one coraz więcéj ową polityczną drażliwość, która im w ostatnich latach przy każdéj okoliczności towarzyszyła. Surowość nadzoru rządowego złagodniała w miarę wzrostu zaufania publicznego. Ostateczności w wyobrażeniach zbliżyły się ku sobie, wprowadzając pewną równowagę w ruch wewnętrznych i zewnętrznych stosunków kraju. Prawodawstwo, umiejętność, nauka, prasa, weszły na drogę rozsądnego umiarkowania, pozbywając się ekscentrycznych dążności w jedną lub drugą stronę. Pozostał jedyny organ stronnictwa krzyżowego, który dawnym trybem sofizmu, fałszu i potwarzy podkopuje wracające zaufanie publiczne. Na szczęście, głos jego stał się głuchym, nie odpowiada mu echo żadnego dziennika krajowego, rząd i opinia publiczna dawno się jego zaparły.

Z tego wyrównania się stosunków publicznych na wewnątrz, wpłynęła także potrzeba równowagi w stosunkach politycznych na zewnątrz. Nie mylę się podobno, twierdząc, że świetny obchód urodzin królewskich dnia 15go b. m. w stolicy i kraju był po części manifestacyą zadowolenia publicznego z neutralnéj polityki rządu w sprawie wschodniéj. Czuł to każdy, że polityka ta popularyzuje znów imie Prus w Niemczech, i śpieszył dla tego, więcéj i wyraźniéj niż dotąd, otoczyć osobę monarchy publiczną czcią i zaufaniem. Kto wie, czy ten wzgląd na Niemcy, a w szczególności na możebny w nich wzrost moralnego znaczenia Prus, nie był obok innych nie małym i dla Austryi powodem do oświadczenia się za neutralnością w sprawie wschodniéj. Bądź jak bądź, neutralność jednego i drugiego państwa jest dobrze widzianą w Niemczech, i które z nich wyraźniéj i śmieléj popierać ją będzie, stawając przez to samo na straży nietykalności i niezawisłości Niemiec, temu bezwątpienia dostanie się w podziele zwiększone moralne przewodnictwo w tym kraju.

Donosiłem dawniéj, że między znakomitszymi obywatelami stolicy powstała po odjeździe Cesarza rosyjskiego myśl wyprawienia na cześć ministra-prezydenta, p. Manteuffla, solennego festynu, w dowód uznania zasług jego względem kraju przez roztropne i stałe utrzymywanie niezawisłéj polityki Prus w stosunkach zagranicznych, mianowicie w sprawie wschodniéj. Na publiczną tę owacyą przeznaczono dzień 9 listopada, jako pamiętną rocznicę wstąpienia p. Manteuffla do gabinetu. Czy to, aby uniknąć niestósownéj w téj chwili w obec sąsiedniego mocarstwa demonstracyi, czy też, aby nie odświeżać równie niewłaściwéj, bo upłynionemi laty i wytrawieniem się zdań i wyobrażeń zatartéj dnia powyższego pamiątki; p. Manteuffel, jak słyszę, odmówić miał przyjęcia zaprosin na rzeczoną uroczystość. Jeżeli prawda, będzie to nowy dowód taktu z jego strony, jednający mu tak u ludzi politycznych jak i w publiczności coraz większe uznanie.

O pośredniczącéj misyi Prus w sporze rosyjsko-tureckim, o któréj wam doniosłem zaraz po odjeździe Cesarza rosyjskiego z Berlina, nie wspomniał dotąd żaden z tutejszych dzienników. Tymczasem już i z Londynu o niéj donoszą, z nadmienieniem, że zapewne, jak w roku 1829, będzie do niéj wysoka wojskowa osoba użytą. Mówią, że oficerowie pruscy, którzy przez wiele lat zajmowali się w Konstantynopolu organizacyą artyleryi tureckiéj, na wzór tutejszéj, między nimi dwaj pochodzenia polskiego Kuczkowski i, jeśli się nie mylę, Malinowski, mają być w razie przyjścia do wojny, przez rząd tutejszy odwołani.

Znany dzierżawca tutejszego londyńskiego hotelu, Meyner, który byłemu urzędnikowi rosyjskiemu z gubernii Kijowskiéj, panu Sokołowskiemu, zabrawszy podstępem 17,000 tal. uciekł i dotąd napróżno był ścigany, został przed parą dniami przytrzymany w Liverpoolu, właśnie gdy wsiadał na okręt, aby się udać do Ameryki. Dziwnym sposobem wpadnięto na jego ślad. Na tutejszéj poczcie odebrano z Londynu pakiet z biletem adresowanym do jednego z tutejszych bankierów. Jeszcze przed odesłaniem go przychodzi depesza telegraficzna, aby go natychmiast zwrócono do Londynu, zaraz potem druga, aby doniesiono, czy pakiet nie był przyaresztowany. To obudziło podejrzenie, doniesiono policyi, policya list i pakiet rozpieczętowała. Bankier londyński Spielmann dowiaduje się, czy papiery w pakiecie załączone są dobre, i w razie potwierdzenia prosi o ich wymianę. Roztworzono pakiet i znaleziono w nim 11,000 tal. w asygnacyach bankowych i papierach pruskich, w przepaskach z pieczęcią domu bankowego Levin i spółka, u którego, jak wiadomo, pieniądze p. Sokołowskiego były złożone. Rzecz jasna, że to część summy podniesionéj przez Meynera. Posłano natychmiast urzędnika policyjnego do Londynu. Bankier Spielmann dał był już Meynerowi 4,000 tal. zaliczki za zastawione u siebie pieniądze, potem posłał je bez jego wiedzy dla wymiany do Berlina. Wspólnie więc z przybyłym urzędnikiem policyi pruskiéj puścił się za Meynerem do Liverpool. Schwytano oszusta przed odpłynięciem statku, znaleziono u niego wzięte od bankiera londyńskiego pieniądze, i wyprawiono do Berlina, gdzie w tych dniach ma przybyć. Meyner przez kilka tygodni ukrywał się w Berlinie i Potsdamie i niedawno temu udał się do Londynu. Podobno 3,000 tal. zostawił ojcu swemu w Potsdamie, który z tego powodu także został przyaresztowanym.

Paryż 15 października.

Domysły o poróżnieniu się Francyi z Anglią, za jéj powolne postępowanie w sprawie wschodniéj, znikają jeden po drugim. Oba narody trzymają razem, ale Anglia okazuje się dziś gorliwszą niż Francya, co dowodzi że poróżnienie przez niejaki czas istniało. Znikły także obawy aby Persya oświadczyła się przeciw Turcyi i sparaliżowała operacye Selima Paszy w stronie kaukazkiéj. Turcya ma wolne ręce na obu skrzydłach, mówią że nigdy stanowisko jéj nie było tak korzystne. Podobny stan rzeczy odurzył duchowieństwo muzułmańskie; Szeik ul Islam gotów był ponowić okrzyk: *Italia fava da se*, ale Reszyd Pasza okazał więcéj rozsądku i wezwał Francyą i Anglią na pomoc. Urzędowne zawezwanie przybyło wczoraj do Paryża. Anglia posyła piechotę do wysp Jońskich; Francya jak na dzisiaj, sposobi się tylko do jéj posłania w Tulonie i Algierze, a wysyła bezzwłocznie 1800 majtków, pod dowództwem kapitana d'Havrincourt, do floty dardanelskiéj.*) Urlopnicy armii francuzkiéj wracają do pułków. Floty sprzymierzone miały się czy mają się połączyć wkrótce w cieśninie Kaletańskiéj i na morzu Baltyckiém (?) i na Czarne wypłynąć. Turcya nie może nic korzystnego rozpocząć nad Dunajem, ale przy neutralności Persyi, może operować w stronie Kaukazu.

Kluby polityczne w Londynie są w wielkiém wytężeniu. Stronnicy pokoju zdają się wołać dziś z Szekspirem do lorda Aberdeena: *Well then, the peace. Whish you before so urged lies in his answer.* „Otóż pokój który tyle zalecałeś, zawisł dzisiaj od *Jego* odpowiedzi." Aby być gotowemi na zawołanie, ministrowie umówili się, że żaden z nich nie oddali się z Downing Street więcéj nad dni dwa. Królowa Wiktorya najmniéj się dotąd w Anglii trudniła sprawą wschodnią. Podróżująo po Szkocyi i odbierając w Braemer grzeczności przechodzące grzeczność Waltera Baligh. (Szkoci okryli łąkę na któréj odbywały

*) *Monitor* z 17go b. m. jakeśmy donieśli zaprzeczył temu.
P. R.

się igrzyska dane dla królowéj, tartanem z kolorami klanu Fergherson); ale i ona powróciła do Windsor. Anglicy przypominają sobie czasy kiedy, dla ukrócenia potęgi tureckiéj, Henryk angielski proponował w języku żartobliwym, spłodzenie *d'un petit garçon moitié français moitié anglais, qui ira à Constantinople et prendra le turc par la barbe.* Anglicy mówią dziś że życzenie Henryka bliskie jest spełnienia i że floty francuzko-angielskie są tym *petit garçon*, który idzie do Konstantynopola po co — to czas pokaże.

W Anglii jednak i we Francyi mało kto wierzy jeszcze w wojnę i wszyscy niemal są przekonani, że sprawa się załatwi wobec czynnéj koalicyi Francyi i Anglii, że Rosya nie zechce rozpocząć kroków nieprzyjacielskich nad Dunajem, a z drugiéj strony że nie może zapomnieć, iż może Czarne i Kaukaz nie są najmocniejszą jéj stroną. To też *Times* mówi znów o podobieństwie utrzymania pokoju i gotowaniu innéj noty która ma być przedstawioną Rosyi do podpisania. Dzienniki rządowe francuzkie przyjęły taktykę uważania wojny za rozpoczętą, ale w gruncie i one zdają się w nią nie wierzyć. Granier de Cassagnac, we wczorajszym *Constitutionnelu*, sprawę wschodnią uważał głównie pod względem korzyści jakie mogą z niéj wypłynąć dla Napoleona III i Francyi. Napoleon III ma w sprawie wschodniéj mniéj interesu niż królowa Wiktorya, i jeżeli ją popiera to głównie z powodów politycznych i konsekwencyjnych, mających podnieść urok jego dynastyi.

Nieufność zdaje się być jedyną maksymą polityki. Anglia szła dotąd opieszale, bo nie ufa Francyi i przewiduje chwilę, w któréj będzie mogła potrzebować pomocy Rosyi. Anglia jednak, chociaż baczna na siebie, niechce poświęcić wiele na zewnątrz i podpisać na wszystkie warunki Rosyi, i ta to jest przyczyna że chcąc niechcąc ulega polityce Francyi. Belgia, przewidując zmianę polityki Francyi, trzyma się zbrojnie aż do zbytku. W Mons trzyma 9000 załogi, niemal z rozpalonemi lontami. Obecnie *attachés* ambassady belgijskiéj w Paryżu żyją bardzo ściśle z ambassadą rosyjską. Wracając do sprawy wschodniéj, dodam iż *Morning Post* donosi o bliskiem zwołaniu parlamentu. Wiadomość ta nie jest pewną, albowiem sprawa wschodnia, jak to dobrze powiedział w jedném miejscu książę Napoleon, może sprowadzić wojnę i potrzebę zwołania parlamentu tylko przypadkiem, to jest tylko przez stanowczy opór Rosyi i śmiałe przeciw niéj wystąpienie Anglii.

Godzina $4^1/_2$. Giełda spadła. Mówią że Prusy i Austrya trzymają się mniéj neutralnie niż sądzono; że wszystkie trzy mocarstwa północno-wschodnie sprzeciwiają się wzmocnieniu armii francuzkiéj w Rzymie, w razie gdyby miała być wzmocnioną; że Prusy zakazały wyprowadzania koni do Francyi itd. Giełda tyka się koalicyi północno-wschodniéj, bo wie że wtedy wojna byłaby podobną, i że byłaby powszechną. Dzisiaj nie otrzymano żadnych nowych wiadomości ze wschodu. Pomimo że parowiec angielski *Levaletta* przybył do Marsylii. Parowiec ten zapewnia, że żona admirała Dundasa wróciła do Malty, z czego wnoszą że flota angielska musiała już wpłynąć w Dardanelle

Paryż 15 października.

Cesarstwo polują w Compiègne w towarzystwie pareset gości, między któremi jest dwóch Rotszyldów. Wczoraj książę Hieronim dał obiad na którym znajdowali się między innemi: książę Napoleon, królowa Krystyna, jéj córka i jéj przyszły zięć. W czasie podróży w departamentach północnych, Cesarz odebrał kilkanaście tysięcy petycyj, które zostały odesłane po opinią do właściwych prefektów. Dzienniki rządowe mają szczególny tryb dawania zaprzeczeń fałszywym wiadomościom. *La Patrie* zaprzeczyła aby cenzura zakazała grać *la Jeunesse de Louis XIV* Aleksandra Dumasa, a tym czasem zakaz dany był istotnie czy to przez cenzurę czy przez komitet teatralny. Mówią że p. Arsenne Houssaye ma być pozbawiony dyrekcyi teatru francuzkiego. Dumas, w miejsce *Jeunesse de Louis XIV.* przedstawi *Jeunesse de Louis XV.* w któréj zapewnie poświęci Maryę Leszczyńską. Onegdaj, na sztuce *Bonhommé Jadis* publiczność zrobiła manifestacyą w teatrze francuzkim. Kiedy aktor zawołał że przed wojskiem republikańskiém uciekali nieprzyjaciele i że rzeczpospolita zwyciężała, publiczność kazała powtórzyć i dawała oklaski.

Rząd ułatwił transport zboża dając okrętom zagranicznym przywileje okrętów francuzkich. Ogłosił także bardzo pochlebne zdanie sprawy z poboru podatków, według którego budżet francuzki ma być w zupełnéj równowadze a finanse w stanie doskonałym, ale bilans bankowy zepsuł efekt *Monitora*, pokazał bowiem że w przeciągu ostatniego miesiąca, brzęcząca moneta banku zmniejszyła się o 72 miliony. Jestto naturalny rezultat nieurodzaju i potrzeby sprowadzenia zboża z zagranicy. Pod dzisiejszym rządem, czujnym na materyalne potrzeby narodu, obawa kryzy finansowéj jest płonną. Rząd ma dość sposobów aby jéj przeszkodzić. Jeszcze chodzą pogłoski o pożyczce, ale tego razu mówią że w razie potrzeby, Rotszyld podjąć się jéj zamyśla. O banku Fouldów nikt już nic nie mówi.

Rząd doziera legitymistów podszywających się pod religią. W Paryżu kazał z tego powodu aresztować p. Lagarenne, literata. W departamencie zaś du Loiret poddał pod sąd jednego proboszcza za to, że wyszedł z chorągwią białą na przyjęcie biskupa. Rada prefekturalna departamentu du Pas de Calais, unieważniła wybór p. de Guizelin na członka rady departamentowéj, pod pozorem przekupstwa. Z drugiéj strony rząd dał rozkaz jednéj fregacie protegowania pielgrzymów katolicko-legitymistowskich którzy się udali do Jerozolimy. Dziennik katolicko-legitymistowski *l'Ami de la Réligion*, zwraca uwagę na dzieło X. Héry: *Le Couronnement des Empereurs par les Papes*, a to dla pokazania, że Napoleon Iszy nieuważał się nigdy, jak chce p. Dupin, za uosobienie demokracyi, i że wzgardzał głosem pospólstwa. W sprzeczki religijne Francyi, wmieszał się przegląd katolicko-amerykański *Brownson's quarterly review*, stojąc na stronie liberalizmu. Skrytykowawszy dążenia Donoso Cortesa i X. Gaume, przegląd ten rozwodzi się szeroko i uczenie nad *traditionalistes* i *rationalistes*. Według *Revue des Deux Mondes*, rząd angielski ofiarował Stolicy świętéj protekcyą nad katolikami irlandzkiemi, z warunkiem, iż postępować będzie w jego duchu. Papież odrzucił ofiary, mówiąc, że niemoże się mieszać w partye wewnętrzne i polityczne. Rząd angielski ofiarował także wysłać do Rzymu legacyą. Papież odmówił i téj ofiary, mówiąc, iż wprzódy Anglia powinna znieść prawo, na mocy którego nuncyusz papiezki w Londynie ma tylko charakter cywilny. Jutro odbędzie się wielki odpust w St. Denis, na którym będą wystawione relikwie św. Dyoniziusza i dwóch jego towarzyszy męczeństwa św. Rustyka i św. Eleuthera.

Revue progressif ogłasza od parę miesięcy artykuły p. Léonzan Leduc, pod tytułem: *l'Empereur Nicolas.*

P. Hennequin zawiadamia, iż dyrekcya policyi jeneralnéj odmówiła mu drukowanie dzieła proroczo-mistycznego: *l'Ame de la terre.* W Paryżu publiczność uważa p. Hennequin za obłąkanego, zapominając, że on trzyma się systemu swych kolegów furyerystowskich i że używa broni Mormonów, jedynych dzisiaj aliantów socyalistów francuzkich. We Francyi mnożą się od niejakiego czasu broszury proroczo-magnetyczne. Margrabia M.. przedstawił akademii memoryał pod tytułem: *Des Esprits et de leurs manifestations fluidiques.* Redaktor *Revue Britanique* zawiadamia, że będąc na obiedzie w klubie Garrick w Londynie i zapoznawszy się z *medium* amerykańskiém, znającym sztukę znoszenia się z duchami, zażądał od niego aby mógł rozmawiać z lordem Byronem. Stało się według życzenia redaktora, i kiedy tenże redaktor prosił Byrona aby przetłumaczył na angielskie jego wiersze: *Petition d'un cygne du bassin de St. Cloud à s. m. l'Empereur Napoleon III.*, zręczny Byron natychmiast tłómaczenia dokonał. Takiego to sposobu chwycił się redaktor *Révue Britanique*, aby zalecić publiczności swe liche wiersze.

Piérwszy tom pamiętników Vérona, pod tytułem: *Memoires d'un bourgeois de Paris* są bardzo czytane, bo zawierają wiele plotek i listów prywatnych. Między listami znajduje się list, w którym p. de Balzac uskarża się na swą żonę, że robiąc zbytkowne wydatki, pozbawi go spodziewanéj fortuny.

Paryż 16 października.

Zawsze przeważają nadzieje, że Rossya znajdzie sposób uchylenia się przed wojną. Jeden Rossyanin położony wysoko w Petersburgu a bawiący obecnie w Paryżu, odebrał list z Petersburga w którym mu mówią, że nad Newą w wojnę niewierzą. Pomimo tego Francya i Anglia postępują jak gdyby wojna była nieodzowną. Francya wysyła wojsko do Kandyi, która będzie odgrywać rolę *Place d'arme.* Okręty transportowe gotują się w Tulonie do przyjęcia wojska lądowego (*). Pan Crevecour, prefekt marsylski, mający pełnić obowiązki intendenta korpusu expedycyjnego, wyjechał już do Stambułu. *Constitutionnel* zawiadamia o tém swych czytelników w edycyi paryskiéj, używając wyrażenia: *au dit.* W edycyi zaś departamentowéj używa wyrażenia: *Nous sommes autorisés à annoncer.* Turcya chce rozpocząć wojnę w Azyi mniejszéj, gdzie się znajduje 80,000 wojska rosyjskiego, porozrzucanego w 300 forteczkach. Ks. Worońców niemogąc skupić nad 15,000 wojska, zażądał posiłków. Telegraf doniósł, że do Marsylii przybył Iskander Bey, adjutant Omera paszy. Pełnił obowiązki adjutanta Omera paszy w Czarnogórze. Missya jego jest jeszcze niewiadoma.

To co donoszą *Débaty* z dzienników niemieckich o ruchach wychodźców w Londynie, jest bajką. *L'Univers* proponuje Anglii i Francyi aby zabrały Krym. (!)

Chodzi ciągle wieść o koalicyi północno-wschodniéj, która miała być zawartą w Potsdamie w nocy z d. 8go na 9ty. Ambasadorowie w Paryżu przeczą temu. P. Drouin de Lhuys nic nie odebrał w tym względzie pewnego.

Protestacya ambasadorów przeciw powiększeniu armii rzymskiéj jest nieprawdziwą, ale powiększenie jest niezawodném.

Wyszło dzieło pod tytułem: *Histoire des généraux Africains.* Dzieło to znalazło wielki rozgłos, i już 20,000 egzemplarzy rozkupiono.

Wiedeń 18 października. O pobycie NPana w Bawaryi donoszą, iż na podwójną dworską uroczystość 15 b. m. tojest urodziny królowéj Maryi (panującéj) i imieniny ks. Teresy (żony ks. Ludwika) N. Pan przybył z dostojną narzeczoną swoją z Possenhofen w towarzystwie króla Maks.; Cesarz miał mundur bawarski, król zaś austryackich kirasyerów. Dziś miał nastąpić wyjazd do Wiednia po spędzeniu tych dwóch dni na paradach, balach i świetnych ucztach dworskich.

— Wkrótce rozpocznie czynności swojéj komisya z pełnomocników Austryi i związku celnego dla naradzenia się nad wprowadzeniem w życie traktatu handlowego między obu systematami cłowemi. Inna znów komisya zajmie się złożeniem zasad do wspólności systemu menniczego.

— Pełnomocnik cesarski przy związku szwajcarskim hrabia Karnicki ma pozostać na dłuższy czas w Wiedniu, tymczasowo najął mieszkanie na dwa miesiące. Zdaje się przeto, iż nieporozumienie z Szwajcaryą nie tak jeszcze rychło zagodzonem będzie.

— Zawarcie umowy o żeglugę na Dunaju między Austryą i Rosyą odłożone zostało do ukończenia sprawy wschodniéj. Tymczasem z powodu przerwy komunikacyi z Konstantynopolem za pomocą parowców dunajskich idą listy z Wiednia do Konstantynopola: przez Belgrad co poniedziałek o 10 wieczór, (przybywa do Konstantynopola w następną środę około południa) i przez Tryest co wtorek o 9 wieczór (przyjazd w drugą niedzielę rano).

— Po koniec z. m. wynosiły w całéj monarchii składki na budowę kościoła 1,029,052 złr. w gotowiźnie i 32,722 w różnych obligacyach, sprzedaż darów złotych i srebrnych przyniosła 33,552 złr. procenta 641 złr. składki, do których się później zobowiązano 145,968 złr.

— Sąd wojenny peszteński skazał za rozbój i wspólnictwo w nim Jana Nyolczas alias Balli, Piotra Lazar i Pawła Lazar na szubienicę, i wyrok wykonany został 3 b. m. w Jaszladunach.

Rossya.

Dnia 20go września (v. s.) wieczorem, pojawiła się nadzwyczajna burza w Peterburgu. Już od 6éj wieczorem silny wiatr morski tamując odpływ wody do morza, sprawił tak wielki przybór wody w Petersburgu, że co kwandrans dla ostrzeżenia mieszkańców bito z armat w admiralicyi. O godzinie 4éj rano burza nieco ucichła, ale na niektórych ulicach woda jeszcze do godziny 10éj dnia 21go września pozostała. Na Wasilewskim Ostrowiu, woda dochodziła na Wielkim Prospekcie do Kosoj linii. (D. W.)

Turcya.

Wypowiedzenie wojny przeciw Rosyi w następujących wyrazach podane zostało do wiadomości publicznéj w organie rządowym *Journal de Constantinople:*

Uwiadomienie urzędowne. „Dawniéj już podano do wiadomości publicznéj, iż projekt pojednawczy, który ostatniemi czasy przedłożony był rządowi J. Wys. Sułtana, celem załatwienia spraw zachodzących pomiędzy W. Portą i dworem Petersburgskim, nie mógł być przyjęty, dopóki niektóre punkta jego nie zostaną zniesione wedle wniosków rządu JWys. Sułtana, i dopóki mocarstwa nie dadzą zapewnienia od nich wymaganego. Wszystkie usiłowania czynione od tego czasu przez cztery państwa Wys. Porcie przyjazne, aby nakłonić Rosyę do przyjęcia zmian i poprawek poczynionych w rzeczonym projekcie ze strony gabinetu ottomańskiego, nie miały żadnego skutku, a mimo pociechy z powodu dobrych chęci jakie okazywały cztery mocarstwa na rzecz wymaganych zapewnień, zdawało się przecież rządowi J. Sułt. Mci niepodobnem przyjąć pomienioną poprostu i bezwzględnie. Jednem słowem, wykazało się, że spór ten nie dopuszcza rozwiązania na drodze pokoju. Widoczna również dla wszystkich, iż Rosya dopuściła się złamania traktatu, kazawszy wojskom swoim przekroczyć Prut i do księstw wtargnąć. Gdy niepodobna tego stanu dłużéj ścierpieć, sprawę tę przedłożono na wielkiéj radzie zebranéj w Wysokiéj Porcie w niedzielę 22 i w poniedziałek 23 miesiąca Zilhidie, gdzie po dokładnym rozbiorze i obradach nad wszystkiemi okolicznościami rozstrzygniętem zostało jednogłośnie przez wszystkich ministrów, wezyrów, ulemów, dowódców wojskowych i innych urzędników stanu, iż Rosyi wojnę wypowiedzieć należy, a kiedy Fetwa udzielone przez Sieka-ul-Islam postanowienie to potwierdziło, protokół podpisany przez wszystkich ministrów przedłożony został J. W. Sułtanowi, który danym w tym przedmiocie hattiszeryfem wysoką swoją sankcyę udzielił.

Gdy w następstwie tego co zaszło, stan wojenny pomiędzy obu rządami stwierdzony został, przeto trzymając się zwyczaju, wysłano do rosyjskiego dowódzcy wezwanie do opuszczenia Multan i Wołoszczyzny, a zarazem dano J. Excel. Omerowi paszy rozkaz rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, w razie gdyby opuszczenie Księstw nienastąpiło w ciągu dwóch tygodni od chwili nadejścia pomienionego pisma do miejsca swego, do innych również urzędników wydano w tym celu stósowne polecenia. Nie potrzeba innego więcéj dowodu, iż Rosya, która zaczęła od roszczenia pretensyj, niemogących być nigdy dobrowolnie przyznanemi, a skończyła złamaniem traktatów zająwszy wojskiem dwie prowincye

*) Zawsze ta sama wieść puszczona przez *Constitutionnela.* P. R.

państwa ottomańskiego, stała się je'ynym powodem wojny. Gdy jednak rząd Jmci Sułtana przedsiębierze tę wojnę jedynie w szczerym zamiarze strzeżenia swoich praw zwierzchniczych i swojéj niepodległości, przeto obowiązkiem jest wszystkich służyć téj sprawie w miarę sił swoich. Ponieważ wojna jedynie Rosyi jest wypowiedzianą, zatém W. Rada postanowiła, aby w obecnym systemie niezaszła żadna zmiana ani pod względem zewnętrznym, ani też w wewnętrznych sprawach; dla tego ostatni nakaz zalecający wszystkim klasom poddanych wzajemne dobre porozumienie ma pozostać również nadal w swojéj mocy, a każdy ktoby przeciw temu przekroczył, surowo ukaranym będzie. Firmany zawierające to oświadczenie, jak również stósowne polecenia przesłane zostały do wszystkich gubernatoró w prowincyj i sandżaków. Oby Opatrzność udzieliła pomocy swojéj rządowi Jmci Sułtana!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Szewc jeden w Szaszvaros (w Siedmiogrodzie) chciał ofiarować swojéj narzeczonéj wiersze i szukał na ten cel drogiego papieru. Kilkokrajcarowy złocony papier zdawał mu się być zbyt podłym, więc napisał swoje życzenia na papierze stęplowym za 4 złr.

— Pewien dowcipniś przysłał dziennikowi „Hampshire Advertiser“ następującą depeszę telegraficzną: „Wielka bitwa morska i zwycięztwo! Floty angielska i francuzka pobiły na głowę Dardanelle i uprowadziły jeńcem do Malty. Konstantynopol oświecono wspaniale na cześć zwycięztwa“. Redakcya wywiesiła tę depeszę za oknem; między widzami radość niewymowna, nie było jednak zgody, czy Dardanelle są okręta, czy jenerałowie rossyjscy. Jeden ze złośliwych dzienników doniósł, że nad tém pytaniem obradowano nawet w redakcyi bardzo zacięcie.

— Pastor Bötticher w Hannowerze, który jest jednym z najgorliwszych popieraczy towarzystw wstrzemięźliwości obliczył, że w Hannowerskiém wypijają rocznie wódki za 6 milionów talarów, tojest trzy razy więcéj niż wszystkie podatki tego państwa wynoszą. W Prusiech wypijają wódki za 50 mil. tal. W Związku niemieckim 367 mil. kwart, tj. przeszło milion kwart dziennie!

Uwiadomienie.

Otrzymaliśmy wiadomość, iż Obraz p. Rodakowskiego wyprawiony z Paryża w dniu 13 tego miesiąca, pociągiem przyspieszonym kolei żelaznéj, najniezawodniéj w tych dniach przybędzie na wystawę do Krakowa. Przy téj sposobności mamy przyjemność donieść, iż wystawa wzbogaciła się nowemi pracami naszych artystów, jak: hr. S. Mielżyński, Kornel Szlegiel, i Raczyński, którzy po kilka sztuk obrazów nadesłali.

Przyjechali do Krakowa od dnia 19 do 00go października: Maksymilian Ostrowski z Polski. Leander Tomaszewski z Tarnowa. Wojciech Dobrowolski z Wiednia. Emilia Jodliczka z Pragi. Edward Homolacz z Zakopany. Franciszek Liberstein Starowiejski z Bochni. Marya Tomkowiczowa z Węgrowa. Juliusz Lewandowski, Stanisław Łaski z Jasła.

Wyjechali: Paulina Fibi·h, Alojzy Fibich, Kasper Żubrowski do Wrocławia. Teodor Skorkowski do Mysłowic. Karol Snarski do Staniątek. Onufry Trembecki do Nowego-Sącza.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 20 października:* Metaliki 5-pr. $91\frac{7}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $80\frac{4}{16}$. — Metaliki 4-pr. $73\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 2850 r. $76\frac{1}{8}$. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $113\frac{1}{4}$. — Londyn 11 kr. 4. — Paryż $133\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1297. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 245. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97\frac{7}{16}$., B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 20 paźdz. Bankn. austr. żąd. $95\frac{1}{2}$ pł. 95. — Pruski kurant żąd. $104\frac{1}{4}$, pł. $103\frac{3}{4}$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 106, pł. $105\frac{3}{4}$. — Cwancygiery stare ż. $105\frac{2}{3}$ pł. $105\frac{1}{3}$. — Imperyały ż. 34 8, pł. 34 5. Dukaty austr. i holend. ż. 19 10 pł. 19 7. 20frankowe ż. 33 24 pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. $98\frac{2}{3}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zast. galic. z kupon. ż. 92. pł. $92\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 16 paźdz. Dukat holend. 5 złr. 6 kr. — Dukat ces. 5 złr. 12 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. — kr. — Rubel ros 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 37 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 19 paźdz. Metaliki $91\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka $80\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wied. 1300. — Akcye kolei żel. szl. —. Agio od złota $17\frac{1}{8}$, od srebra $12\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 19 paźdz. Banknoty austr. $90\frac{2}{4}$ ż. — Banknoty polskie $96\frac{3}{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $94\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $102\frac{1}{4}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$-pr. 97 ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $90\frac{3}{4}$ d.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 18.649] Zur prov. Besetzung der bei dem Magistrate in Jasło erledigten Stelle eines Stadtkassiers, womit der Gehalt von 250 fl. CMze mit der Verpflichtung verbunden ist, eine dem Gehalte gleichkommende Caution zu erlegen wird hiermit der Concurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis letzten November l. J. ihre gehörig belegten Gesuche bei dem besagten Magistrate und zwar wenn sie schon angestellt sind mittelst ihrer vorgesetzten Behörde und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen mittelst des Kreisamtes in dessen Bezirke sie wohnen einzureichen und sich über folgendes auszuweisen:

a) über Alter; Geburtsort, Stand und Religion:
b) über das Befähigungsdekret zum Stadtkassier, dann die etwa zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten, welche die Comptabilitäts-Wissenschaft gehört, und die Prüfung aus selber gut bestanden haben;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bishörige Dienstleistung und zwar so, dass darin keine Periode übergangen werde; — endlich
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Jasloer Magistrats verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Gubernial-Commission.

Krakau den 10ten October 1853. (1069-3)

Obwieszczenie.

ARCYBRACTWO

Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w duchu artykułu 54 urządzenia swego przez Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadomia wszystkich których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu niedziel, w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 14 listopada i następnych 1853 r. od godziny 9 z rana do 1 z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod l. 53 przez publiczną licytacyą sprzedanemi będą; a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie, nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków d. 7 października 1853 r.

Starszy Arcybractwa, *Bartynowski.*

(1067-2-3) *Strzelbicki.*

Przegląd Polityczny.

W świeżo odebranym liście z Wiednia piszą nam pod dniem 18 b. m. „Dzień wczorajszy należy do ważnych w sprawie wschodniéj. Wczoraj bowiem wyszły na jaw manifest i deklaracya wojny przez Turcyą (podane już czytelnikom naszym wczoraj), i wczoraj odebrał rząd z Petersburga wiadomość, iż Cesarz propozycyi anglo-francuzkiéj nie przyjmuje i notę wiedeńską za ostatni kres konferencyi uważa.“ Być może więc że o téj depeszy wspominały wczoraj dzienniki wiedeńskie lecz mylnie, donosząc że książę Gorczaków otrzymał z Petersburga instrukcye odnoszące się do ostatniego wypowiedzenia wojny. Być może że książę Gorczaków podobnąż otrzymał depeszę jak ta która nadesłaną została do Wiednia i o któréj pisze nam korespondent nasz wiedeński.

W Wiedeńskich dziennikach znajdujemy depeszę z Tryestu, iż *Gazeta Tryestska* donosi, że do dnia 10go b. m. flota morza śródziemnego jeszcze nie stanęła pod Konstantynopolem. Taż depesza mówi daléj, iż pp. lord Redcliffe i de la Cour starali się na nowo o załatwienie sprawy na drodze pokoju, i że Porta postanowiła na granicach Grecyi i Persyi wystawić korpusa obserwacyjne. Nowy patryarcha grecki zwie się Anthimos. O jego charakterze politycznym nic dotąd niewiemy.

Gazeta Tryestska nie przyniosła jeszcze swoich listów stambulskich. *Cop. Ztgs. Cor.* nic ważnego z Konstantynopola nie podaje, prócz że książe Daniel czarnogórski zbroi się i prosi o instrukcye z Petersburga.

W Wiedniu obiegała na giełdzie pogłoska, iż żądaniu Porty, aby połączone floty wpłynęły na Marmora, nie stanie się zadość.

Na tém ograniczają się wiadomości ze wschodu, do których dodajmy jeszcze, iż pogłoska o powstaniu w Epirze nie potwierdza się, i że powodem jéj obiegania jest jak się zdaje wiadomość o licznych rozbojach popełnianych w tamtych stronach, na uśmierzenie których użyto już środków właściwych.

Kreuz-Ztg donosi ze Sztokolmu, iż poseł angielski przy tamecznym dworze pułkownik Edmund Lyons nagle powołanym został do Londynu, a w liście paryskim tejże gazety znajdujemy pogłoskę, iż pułk. Lyons przeznaczonym ma być na miejsce lorda Redcliffe. Zestawienie tych dwóch doniesień może zrodzić domysł o prawdziwości nagłego powołania posła.

Korespondent nasz paryski w świeżo odebranym liście donosi nam, iż przyjazd Iskandera beja do Marsylii nie ma żadnego celu politycznego ale raczéj czysto wojskowy.

Ze spraw czysto-francuzkich, wyjazd p. Adolfa Barrot posła francuzkiego napowrót do Brukselli, zadaje kłamstwo wszystkim wieściom, jakoby między rządami francuzkim i belgijskim panowało mocne nieporozumienie, owszem jedna ostateczność przeszła w drugą, bo mówią, że nigdy jeszcze takiéj niebyło harmonii między obu rządami, jaka teraz panuje.

Ceny zboża w Paryżu podniosły się w przeszłym tygodniu o dwa franki. Drożyzna wszystkich pierwszych potrzeb do życia, niepokoi bardziéj niż sprawa wschodnia.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu cyli c.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska zapowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
19	2	27" 1"' 111	+ 11° 8	4''' 26	pnwschodni słaby	pochmurno	przed połud. deszcz	+11°8	[illegible]
	10	" 2 248	+ 9° 7	4 23	wpnwschodni "	"	wieczorem deszcz		
20	6	" 2 024	+ 9° 2	4 17	wschodni "	mglisto	mgła gruba		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czarnecki, zarządzca drukarni.